ZEW BOJOWY.

Tegoroczną uroczystość ku czci Chrystusa Króla święcić mamy pod znakiem *walki z nowoczesnem pogaństwem*, które to hasło stanowi zarazem wskazanie episkopatu dla Akcji Katolickiej na rok 1933/4 w związku z pamiątkowym obchodem pogromu pohańców pod Wiedniem przez wielkiego bohatera i chrześcijańskiego króla, Jana III Sobieskiego.

Pogaństwo teoretyczne i praktyczne, ideowe i życiowe, rozlało się dziś wezbraną falą po świecie, żłobi sobie coraz głębsze koryto i coraz szersze obejmuje kręgi. Nastąpiło przestawienie wartości i wywrócenie hierarchicznego porządku rzeczy na całej linji. Ludzkość tworzy sobie „bogów cudzych" i hołd im oddaje. Ogólne zmechanizowanie, niebywały rozwój techniki i przerost materji wytworzyły kult tejże. Coraz silniej uwydatnia się przodownictwo ciała miast ducha, przecenianie fizycznych walorów, przewaga doczesności nad czynnikiem nadprzyrodzonym. Kultura ciała przerodziła się w jego kult.

Pogaństwo ujawnia się w życiu państwowem przez bałwochwalczy fetyszyzm odnośnie do państwa; w życiu społecznem, rodzinnem i jednostkowem, w światopoglądzie i obyczajach — szczególny cynizm i brutalność cechują dziś niemoralność, — w ustawodawstwie, szkolnictwie i wychowaniu, w ustroju gospodarczym, w piśmiennictwie i sztuce, we współżyciu narodów i wzajemnem ich nastawieniu. Spoganienie, zaznaczające się na wszystkich odcinkach życia i działalności ludzkiej, to pierwszy etap na drodze wiodącej do zaprzeczenia Boga i nieuznawania porządku nadnaturalnego, a punktem kulminacyjnym to jawna i otwarta walka z Bogiem, jaka toczy się w niektórych państwach.

W ubiegłem jeszcze stuleciu zauważył znany pisarz ducho-

wny: „Zdaje się dziś społeczeństwom i ich przewódcom, iż wpływ chrystjanizmu w społeczeństwie, w prawodawstwie, w szkolnictwie, krótko mówiąc, we wszystkich dziedzinach życia społecznego, narusza jakoby prawa niewierzących. Zastrzega się tedy wolność dla błędnych nauk, swobodę w szerzeniu zła, i nie spostrzega, że pochód ludzkości powstrzymał się, odkąd Chrystus nie jest już Królem na ziemi" *).

W istocie, podobnie jak odchrześcijanienie w życiu społecznem rozpoczęło się wraz z zaprzeczeniem panowania Chrystusa nad światem, tak nawrót od nowoczesnego pogaństwa, chrystjanizacja i skatoliczenie społeczeństwa zapoczątkowały się równocześnie z ogłoszeniem święta Chrystusa Króla, z afirmacją Jego najwyższego władztwa i szerzeniem tej idei. *Walka z tym wskrzeszonym nanowo pogaństwem to odbudowa Chrystusowego królestwa.* Wtórnemu poganizmowi przeciwstawić należy odrodzone panowanie Chrystusa Jezusa; zalewowi bezbożności uznanie Jego nad ludzkim rodzajem wszechwładzy i przywrócenie praw Jego; rozległemu zasięgowi zgubnych i niszczycielskich prądów coraz większą rozpiętość dobra. „Mamy nietylko zwalczać i tępić zło, ale przedewszystkiem szerzyć dobro, roznosić je w zwycięskim pochodzie" †).

Nowożytna ta Boża krucjata to właśnie zadanie Akcji Katolickiej. „Król królów musi wrócić do nas jak przed 1.900 laty. Musi wrócić światło tam, gdzie mrok panuje. Musi Chrystus wznieść tron Swój w sercu ludzkości. Musi stać się nanowo panem naszej woli. Jego słowo musi znów stać się najwyższem prawem wszystkich naszych czynów" *†), a Jego prawa normą i podstawą ustroju społecznego, tak, by zwycięskiemu lwowi z pokolenia Judy (*Apok.* V, 5) kłaniali się wszyscy królowie, a wszystkie narody Mu służyły (*Ps.* 71, 11 i 101, 23).

H. Lutostańska.

---

*) Dom *Gueranger „L'année liturgique"*.
†) Ks. Prał. *Biłko, „Hasło na rok 1933/34"* (*„Ruch Katol."*, *nr. 9—10, rok 1933*).
*†) Kard. *Piffl* w przem. na Kat. zjeździe diecezj. w Wiedniu, w maju 1927 roku.

OSTATNIE UZDROWIENIA W LOURDES.

Dziennik „Journal de la Grotte de Lourdes“ podaje urzędowy spis całego szeregu uzdrowień zatwierdzonych w ostatnich dniach sierpnia b. r. przez lekarskie biuro sprawdzań w Lourdes, oraz kilka najważniejszych wypadków polepszenia stanu zdrowia, pozostających jeszcze pod obserwacją lekarską. Wyjmujemy stamtąd następujące opisy uzdrowień.

Pani Bernadetta Vignes z Marangis, lat 33, była zawsze dosyć delikatnego zdrowia. Po ukończeniu lat czternastu dotkniętą została nagle gruźlicą. Przybywszy w ubiegłym roku do Lourdes z pielgrzymką narodową, by błagać o swoje uzdrowienie Matki Boskiej, przedstawiała rzeczywiście wygląd osoby zniszczonej zupełnie gruźlicą całego organizmu. Stwierdzono wówczas w prawym jej płucu kawerny, i nadwyrężenia w szczycie lewego płuca. Pozatem cierpiała ona na ropne zapalenie otrzewnej, z gorączką sięgającą wieczorem do 40 stopni. Po ścisłem zbadaniu chorej, doświadczeni lekarze postawili diagnozę nie rokującą wielkich nadziei na przyszłość. 19-go sierpnia 1932 roku około południa po kąpieli w sadzawce uczuła ona nagłe polepszenie, poprawę samopoczucia i silny apetyt, a są to zwykłe oznaki powrotu do zdrowia u cudownie uzdrowionych w Lourdes. Mogła nasycić głód bez żadnej trudności, co się nie zdarza nigdy odrazu, a dopiero po dłuższej kuracji u zwykłych rekonwalescentów dotkniętych tego rodzaju chorobą. Pozatem nastąpiło nagłe zmniejszenie objętości brzucha i wodna puchlina zniknęła bez śladu. Biuro badań lekarskich stwierdziło zupełne zniknięcie objawów chorobowych, jednakże ten nagły powrót do zdrowia, jak zwykle tego rodzaju wypadki, musiał przejść jeszcze próbę czasu. P. Bernadetta Vignes od ubiegłego roku pracuje z całą odpowiedzialnością, każdego dnia przebywa ona około piętnastu kilometrów drogi do biura na rowerze. Powróciwszy bieżącego roku do Lourdes z pielgrzymką narodową, przedstawiła się w lekarskiem biurze sprawdzań, gdzie po ścisłem badaniu uznano ostatecznie, że to nagłe i całkowite uzdrowienie nie da się wytłumaczyć sposobem naturalnym.

Drugiego nadzwyczajnego uzdrowienia doznała pani Marja Grassi, lat 49, mieszkanka Marsylji, cierpiąca na wrzód w żołądku, która w 1927 roku poddała się dwukrotnie operacji, jednakże bez żadnego rezultatu. W 1929 roku okazała się konieczność podjęcia trzeciego zabiegu chirurgicznego. Chora, będąc bardzo anemiczną, i cierpiąc wielkie bóle w żołądku, nie mogła zająć się żadną pracą. Przybywszy do Lourdes, na razie nie doznała tam żadnej ulgi, ale w ciągu podróży powrotnej wszystkie bóle nagle zupełnie ustąpiły. Po powrocie do Marsylji, lekarz, stale ją leczący, stwierdził po zbadaniu i prześwietleniu, że jest jakby zupełnie uzdrowioną. Od tego dnia 25 sierpnia 1929 roku, chora znajdowała się ciągle w kwitnącym stanie zdrowia, nie używała żadnych lekarstw, nie stosowała się do żadnych przepisów lekarskich i pracowała około uprawy ziemi, nie odczuwając najmniejszych zaburzeń żołądkowych. Lekarze lekarskiego biura sprawdzań w Lourdes, opierając się na tem nagłem ustąpieniu wszelkich objawów chorobliwych bez żadnej rekonwalescencji i kuracji, uznali 19-go

sierpnia 1933 roku, że tego rodzaju uzdrowienie przekracza wszelkie prawa naturalne.

Trzeci wypadek cudownego uzdrowienia dotyczy panny Berty Bourgeois, liczącej lat 28, leczącej się w szpitalu Cochin w Paryżu na artretyzm gruźliczy w lewem biodrze, stwierdzony prześwietlaniem. Udała się ona ubiegłego roku do Lourdes, a dwa tygodnie pierwej leczący ją lekarz oświadczył, że jeśli wogóle może zostać uzdrowioną, musi przynajmniej dwa lata jeszcze się leczyć. 20 sierpnia 1932 roku udała się ona do lekarskiego biura sprawdzań w Lourdes oświadczając, że jest uzdrowioną. Orzeczenie o jej uzdrowieniu odłożono do przyszłego roku. Powróciwszy bieżącego roku z pielgrzymką narodową do Lourdes, przedstawiła się znowu w biurze sprawdzań, które zażądało jednak jeszcze próby czasu.

Należy zaznaczyć — pisze dziennik z Lourdes — że z powodu niezbyt uprzejmej odmowy wydania świadectwa lekarskiego przez pewnego stałego lekarza, biuro sprawdzań nie mogło zapisać cudownego uzdrowienia jednej śmiertelnie chorej dziewczynki z Auch, uzdrowionej w ubiegłym roku po powrocie z pielgrzymką narodową z Lourdes. Wiadomo jednak, że została ona uzdrowioną cudownie w szpitalu dla gruźliczych.

Znacznego polepszenia stanu swego zdrowia, nie stwierdzonego jeszcze ostatecznie przez lekarskie biuro sprawdzań w Lourdes doznały następujące osoby: Alfred Soret, lat 24, dotknięty gruźlicą płuc z częstemi krwotokami i wysoką gorączką. 18 sierpnia b. r. podczas kąpieli w sadzawce uczuł się nagle zupełnie zdrowym. Od tego czasu nie miewa już gorączki, jada z apetytem i chodzi zupełnie dobrze. Wypadek jego znajduje się obecnie w badaniu.

Izydor Braujot, liczący lat 59, z Laval, od dwóch lat cierpiał na zaburzenia żołądkowe z powodu wrzodu. Wieczorem 19 sierpnia uczuł się nagle zupełnie zdrowym i mógł jeść swobodnie bez żadnych trudności. Od tej chwili czuje się zupełnie innym człowiekiem,

Jan Desbort, liczący lat 30, leczący się w szpitalu na chorobę Parkinsona, zaledwie z trudem mógł się poruszać. Od chwili swego pobytu w Lourdes chodzi zupełnie dobrze i zdaje się być zupełnie zdrowym,

Janina Noel, lat 6, z Marsylji, była dotknięta gruźlicą kości w prawej nodze. Noga ta była od miesiąca zagipsowaną. W czasie procesji z Przenajświętszym Sakramentem oświadczyła, że czuje się zupełnie dobrze i chodzi teraz normalnie bez aparatu,

Elżbieta Gumez, licząca lat 25, z Lille, doznała nagłego polepszenia w swej chorobie gruźliczem zapaleniu otrzewnej,

Marja Bicheux z Dieppe, lat 36, była dotkniętą paraliżem lewego boku połączonem z zupełnem zesztywnieniem biodra. Wychodząc z sadzawki odczuła nagły, gwałtowny ból i od tej chwili mogła chodzić swobodnie bez podpory,

Marja Luiza Guillet, licząca lat 37, lecząca się w szpitalu Lemaire w Berck, na chorobę Potta z zaburzeniami pęcherza i artretyzmem w biodrze. Wszystkie te zaburzenia nagle ustąpiły w Lourdes, jednakże lekarze biura sprawdzań nie chcieli odjąć aparatu gipsowego, pozostawiając lekarzom leczącym ją stałe orzeczenie o jej uzdrowieniu.

P. Luiza Lefèvre z Levallois, która była dotkniętą paraliżem lewego boku, mogła chodzić, choć jeszcze trochę chwiejnie i niepewnie,

Zakonnica, siostra Alfonsa z klasztoru Opatrzności w Mayenne, była dosyć poważnie chorą na zapalenie otrzewnej z nieustanną gorączką. Uczuła się ona nagle znacznie zdrowszą, odzyskała apetyt i gorączka zniknęła,

Ludwik Langlois, lat 57, z Puteaux, cierpiał na paraliż lewego boku w następstwie wstrząsu mózgowego, spowodowanego wybuchem granatu w 1917 roku. Stan jego zdrowia pogorszył się znacznie w ostatnich czasach, czyniąc go zupełnie niezdolnym do pracy. W Lourdes został on nagle uzdrowiony, jednakże lekarze biura sprawdzań nie mogą jeszcze wydać ostatecznego orzeczenia o uzdrowieniu chorego, zaniedbali bowiem polecić mu stawić się ponownie w biurze po dłuższym przeciągu czasu.

W drugiej połowie sierpnia b. r. odbyła się 61 narodowa pielgrzymka do Lourdes. Wzięło w niej udział 40.000 pielgrzymów, 1.400 chorych pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego Mgr. Maglione i wielkiej liczby biskupów francuskich, oraz 120 osób, które podczas poprzednich pielgrzymek do Lourdes w cudowny sposób zostały uzdrowione.

Lourdes jest świętem miejscem dla każdego katolika, zna je każde serce, a każdy umysł wita radośnie wszelkie o niem wspomnienie. Jednakże zdarzają się tam fakty życia wewnętrznego, głębokiej wiary, gorącej miłości, których przeważna część z łatwością uchodzi ogólnej uwadze, i które nie są znane ludziom daleko mieszkającym, znającym Lourdes tylko z pięknych ilustracyj i lektury, a przedewszystkiem z opowiadań tych wybranych i szczęśliwych osób, które mogły osobiście zwiedzić ten czarowny zakątek Pirenejów.

Kierownictwo Narodowego włoskiego Związku Przewozu chorych do Lourdes i świętych miejsc włoskich podaje o dwóch tych cudownych wypadkach, jak donosi *Osservatore Romano,* urzędowe sprawozdanie lekarzy, którzy towarzyszyli chorym w ostatniej pielgrzymce.

Uzdrowienia te, dokonane w Lourdes, zostały zgłoszone do lekarskiego biura sprawdzań w Lourdes by po przeprowadzeniu koniecznych badań uznaną została ich cudowność. Oto pierwsze z tych uzdrowień:

Siostra Marja Tommasa Mele z Neapolu, dominikanka z klasztoru św. Anny, licząca lat 35, chora od 15 lat na chorobę Potta, połączoną z bezwładem niższych członków (świadectwo lekarskie z dnia 30. 7. 1933), stwierdzonym przez dr. Michała Gambardella oraz przez prześwietlanie dokonane w Neapolu 1 sierpnia 1933 roku. Znękana swoją chorobą, a bardziej jeszcze tem, że jedna jej krewna, mieszkająca w Genewie od dziesięciu lat nie przystępowała już do sakramentów, otrzymała od tej ostatniej obietnicę, że zacznie znowu wypełniać praktyki religijne gdyby ona została cudownie uzdrowioną. Zakonnica ta, pełna wewnętrznej świętej intuicji, zdołała uzyskać dyspenzę papieską na przerwanie surowej reguły swego zakonu by udać się do Lourdes. Przewieziona z trudnością najpierw do Neapolu, a później do Rzymu, odbyła z tego miasta podróż do Lourdes białym pociągiem Związku, leżąc na noszach. Na noszach tych została też przeniesioną do Groty i sadzawki w Lourdes, nie mogąc samej nietylko

chodzić, ale nawet poruszyć się na łóżku, w którym pod materac kładziono deskę by ułatwić jej leżenie, cierpiała bowiem na poważne nadwyrężenie stosu pacierzowego. 31 sierpnia po pobycie w Grocie i zanurzeniu w sadzawce oświadczyła, iż czuje się silniejszą w nogach i zachęcona tem, podniosła się z łóżka i zaczęła sama chodzić, mogła się ruszać i podnosić z ziemi różne przedmioty. Zaprowadzona do biura sprawdzań poddaną została badaniu obecnych tam lekarzy, którzy stwierdzili odzyskanie władzy w członkach, w przeciwieństwie do danych stwierdzonych przez ostatnie prześwietlanie radjowe. Trzydziesto-cztero godzinną podróż powrotną do Rzymu odbyła ona w zwykłym przedziale 2-giej klasy. Ból w okolicy nerek, jaki odczuwała jeszcze w chwili wyjazdu, zmniejszył się znacznie w ciągu podróży. W Genewie nastąpiło wzruszające powitanie siostry Mele z jej krewną, która obiecała dotrzymać swego przyrzeczenia i przystępować odtąd do Sakramentów.

Drugi wypadek cudownego uzdrowienia jest następujący: Marja Morbidelli lat 34, udała się poraz siódmy do Lourdes, cierpiąc na kurcze przepony i na gruźlicę (świadectwo lekarskie dr. Zallocco z Rzymu z dn. 5-go lipca 1933). Chora badaną była w klinice lekarskiej w Rzymie, gdzie jeszcze w 1929 roku okazywano ją studentom medycyny. Uznaną tam została za nieuleczalnie chorą. Poddawano ją rozlicznym kuracjom. Próbowano również sugestji. Podjęto się wreszcie z wielką teatralnością dokonania operacji. Stan jej jednakże nie uległ żadnej zmianie. Pozostawała odtąd w szpitalu SS. św. Karola w Nancy. Powodowana wewnętrznem natchnieniem, zapragnęła ponownie udać się do Lourdes. Odczuła ona tym razem swój obowiązek albo zostać uzdrowioną, albo umrzeć. Mając ze sobą ubranie pośmiertne i ubranie, w które mogłaby się ubrać po uzdrowieniu, wzięła zaraz po uzdrowieniu udział w procesji w Lourdes. Miała też ona ze sobą swój testament.

Ostatniego dnia pobytu w Lourdes, 1 września, wyszedłszy z sadzawki i przybywszy do Groty zauważyła, że może śpiewać wraz z innemi nie doznając już kurczu w tchawicy, który tak bardzo ją męczył. Została uzdrowioną! Badali ją liczni lekarze włoscy i zagraniczni, w lekarskiem biurze sprawdzań, i przekonali się, że nietylko przepona jest zupełnie normalną, ale że nie pozostało żadnych śladów chorobowych w płucach, o których mówiło świadectwo lekarskie. Chora mogła nietylko oddychać i żywić się normalnie, ale także chodzić swobodnie. Podróż powrotną odbyła w jaknajlepszych warunkach.

PRZYSZŁA KANONIZACJA BŁ. JOANNY THOURET.

W uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej w dniu 15-go sierpnia, w sali konsystorjalnej w Rzymie odczytany został w obecności Ojca św. dekret del Tuto, ostatni akt w procesie ka-

nonizacyjnym błogosławionej Joanny Thouret, założycielki Zgromadzenia SS. Miłosierdzia.

Błogosławiona Joanna Thouret umarła w 1826 roku, przetrwawszy z prawdziwym heroizmem okres zamętu rewolucyjnego. Klęskom społecznym swojej epoki, zadającym duszom śmiertelne rany, a mianowicie bezbożności, niewiary i zapomnienia praw Bożych, przeciwstawiła ona chrześcijańską pracę wychowawczą. Wiedząc jednak, że rany duszy leczą się często przez równoczesne leczenie ran cielesnych, rozwinęła Błogosławiona Joanna Thouret wielką działalność dobroczynną, pielęgnując chorych, wspomagając ubogich i roztaczając opiekę nad sierotami i bezdomnymi.

Błog. Joanna urodziła się w roku 1765, w skromnej, ale bardzo pobożnej rodzinie, w Sancey-Le-Long, w diecezji Besançon. Musiała przezwyciężyć bardzo silny opór ojca, chcąc odpowiedzieć głosowi bożemu, wzywającemu ją do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Nie zdołała jednakże jeszcze złożyć swoich ślubów, gdy rewolucja rozproszyła to dobroczynne zgromadzenie, próba ta jednakże pomnożyła tylko siły i miłośc Joanny. Rozwijając i przechowując ducha św. Wincentego a Paulo, zaczerpniętego z pierwotnej jego kongregacji, zakłada ona, na przekór wszelkim przeszkodom, instytut Sióstr Miłosierdzia dla nauczania młodych dziewcząt, pielęgnowania chorych i wspomagania ubogich. Dekret del tuto przypomina następnie wszystkie prześladowania, jakich błog. Joanna doznała od rewolucjonistów. Nie zawahano się tu zastosować do niej słów św. Pawła: ...„w pracach rozlicznych, w ciemnicach obficiej, w razach nad miarę, w śmierciach częstokroć... w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, ...w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W pracy i kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości...“ (II Kor. *XI, 23 — 27). Gdy pokój został przywrócony Kościołowi, Joanna udała się do Neapolu. Umarła w tem mieście, założywszy w niem klasztor i nowicjat. Płomień miłości — powiada w dalszym ciągu dekret, — jakim płonęła na ziemi Joanna Thouret, roznieca nadal światło i ciepło w sze-*

regach Sióstr Miłosierdzia, prowadzących dalej w świecie dzieło błogosławionej założycielki.

Po odczytaniu dekretu, Jego Świątobliwość Ojciec św. w przemówieniu swojem podkreślił szczęśliwą zbieżność dwóch tych faktów: uroczystości Wniebowzięcia i odczytania dekretu błogosławionej Joanny, która żywiła szczególne nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy, Matki Boga, Królowej Świętych. „Kościół—mówił Ojciec św.—w uroczystość Wniebowzięcia kładzie w usta wiernych to uderzające nas wezwanie: „Regina sanctorum omnium", „Królowo wszystkich świętych".

O Matce Boskiej, jak i o innych świętych, możemy powiedzieć, że Bóg z nią jest, w tem znaczeniu, że Bóg świętych podnosi ku Sobie, urabia ich, a wreszcie ich wieńczy. Bóg ich podnosi. Dusze proste zwracają się do Marji, jako do zorzy jaśniejącej; i jej to szczególne wstawiennictwo podnosi je od zarania życia, tak, by kiedyś mogły pomnożyć świętość Kościoła. Możemy powiedzieć, że Marja zawsze, ze swej wyżyny chwały, jest prawdziwem natchnieniem dla tych, którzy dążą ku Bogu, bo we wszystkich okresach życia, myśl o Marji wzbudza pragnienie świętości. Odnosi się to także do tej świętości, której się nie ogłasza oficjalnie, która jednak jest celem zycia chrześcijańskiego, do której wszyscy są wezwani. Myśl o Najświętszej Pannie nietylko wznosi do tej wyżyny czystości życia, która stanowi najwyższą godność człowieka, ale jest także ratunkiem i ucieczką dusz, walczących z pokusami.

Jednakże urabianie i formowanie świętości jest dziełem wyłącznie boskiem, nie może bowiem być świętości bez obfitej miary łaski. Marja jest świętą, dlatego, że jest łaski pełna. Bóg sam tylko udziela łaski, według uznania Swojej nieskończonej mądrości. Łaska pochodzi od Boga, a otrzymuje się ją za pośrednictwem Marji, naszej pośredniczki i orędowniczki. Bóg udziela łaski, a Marja uprasza ją i rozdziela. Jezus jest twórcą świętości na mocy swego świętego prawa, i przykładu świętości swego życia, życie bowiem Jezusa nie jest życiem, któreby przerażało zwykłego człowieka, ale jest życiem, które poza dziedziną cudów, będących wyłączną własnością Boskiej potęgi, jest przykładem i zachętą dla wszystkich, nawet najsłabszych; to życie bowiem Jezusa ma cechy zwykłego i codziennego życia, gdy je porównamy z naszą codzienną powszedniością, która stanowi

większą część ludzkiego życia na ziemi. Gdy bowiem w życiu niektórych świętych spotykamy zdarzenia, budzące nasz podziw, a ich siła ducha wydaje się zupełnie niewspółmierną z naturą ludzką, to w Ewangelji, przedstawiającej życie Pana naszego Jezusa, nic takiego nie spotykamy. Dopiero opis Męki Pańskiej budzi w nas podziw, uwielbienie i współczucie. Wszyscy są powołani do naśladowania życia Jezusa, powołani bowiem jesteśmy do pójścia za Nim, jak głoszą jego wierni uczniowie: „Naśladowcami moimi bądźcie, jako ja jestem Chrystusa"—powiada św. Paweł. W tej boskiej prostocie mamy wzór wszelkiej świętości, tu bowiem wszystkie cierpienia znajdują współczucie, wszystkie potrzeby zadowolenie, wszystkie pragnienia najwyższą zachętę.

Marja także wieńczy świętych, prowadzi ich do ostatecznego wytrwania. Kościół wzywa ją słowami: „Mortis hora suscipe". Jak wielkiem szczęściem jest, że Marja przyjmuje w chwili śmierci dusze, i prowadzi je do korony chwały, na którą zasłużyły przy Jej pomocy.

To wszystko właśnie okazuje życie błogosławionej Joanny, która od najwcześniejszych lat żywiła gorące nabożeństwo do Marji Niepokalanej. Na nią zdała się całkowicie w walkach o zachowanie dziewiczej czystości, a krzyż swój i cierpienia powierzała zawsze Matce Bolesnej, i Królowej Niebos uprosiła sobie to wierne i niezachwiane wytrwanie, które potwierdza dzisiejszy dekret, wydany w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny".

Z RZYMU.

Ojciec św. — jak donosi *Osservatore Romano* — wystosował za pośrednictwem kardynała sekretarza stanu Pacellego, pismo do opata francuskiego klasztoru Benedyktynów, na uroczystość stuletniej rocznicy zakonu Benedyktynów z Solesmes, który położył wielkie zasługi w dziedzinie religijnego, a zwłaszcza liturgicznego odrodzenia Francji. W liście tym Papież zaznacza, że już zewnętrzny rozwój tego zgromadzenia świadczy o jego wewnętrznym rozkwicie, obejmuje ono bowiem obecnie 15 opactw i 5 prowincyj.

Pius XI rozwija obecnie nietylko w Watykanie i w Castel Gandolfo, ale także i w Rzymie bardzo gorliwą akcję budowlaną. Wkrótce wzniesiony

zostanie z funduszów papieskich nowy pałac i nowy klasztor, a mianowicie przy klasztorze San Callisto w Trastavere pałac kongregacyjny, który w przyszłym roku po ukończeniu budowy pomieści wszystkie kongregacje kardynalskie, a przy świątyni Matki Boskiej Pokoju w Porta Cavalleggieri, nowy klasztor Benedyktynów, który jeszcze w tym roku zostanie ukończony.

Jak donosi dziennik *Osservatore Romano* z dnia 6 sierpnia b. r. Ojciec św. kazał sporządzić nowy cenny relikwiarz dla relikwij z papieskiej kaplicy „Sancta Sanctorum". Najcenniejsze skarby relikwij, przechowywane długie stulecia od czasu Leona III w drewnianym relikwiarzu, z rozporządzenia Piusa X zostały otwarte, zbadane i wystawione w tak zwanem „Museo Sacro" (świętem muzeum), sąsiadującem z bibljoteką watykańską dla ogólnej czci, a także i dla pożytku uczonych. Obecnie Pius XI ku uczczeniu Świętego Roku jubileuszowego kazał relikwie te oprawić na nowo. Prace około relikwiarzy zostaną ukończone jeszcze w sierpniu b. r., obejmą one jedenaście relikwiarzy różnej wielkości, wykonanych w złocie i srebrze, i ozdobionych malachitem, lapis lazzuli, perłami, szmaragdami, rubinami wschodniemi i filigranową robotą kryształową. Artystyczna ta praca, nie ustępująca najstarożytniejszym relikwiarzom, zdobyła pełne uznanie i podziw Ojca św.

W dniu 18 sierpnia b. r. przyjął Ojciec św. na audjencji delegację zakonu Serwitów, składającą się z 200 członków, przybyłą do Rzymu z okazji jubileuszu. Główny opat zakonu Ks. Baldini odczytał pismo z wyrazami hołdu, na które w odpowiedzi wygłosił Ojciec św. dłuższe przemówienie. Ojciec św. zaznaczył, że niewiele tylko zakonów może poszczycić się tak owocną działalnością w ciągu całego swego istnienia, jak Serwici. Pełnym głębokiego znaczenia jest fakt, że 700-letni jubileusz zakonu Służebników Marji schodzi się właśnie z 1900 rokiem jubileuszowym Odkupienia W tym świętym i pamiętnym roku ofiarnej śmierci Chrystusa wspomina w szczególny sposób cały świat katolicki Matkę Boską Bolesną, która w chwili gdy stała pod krzyżem, uznaną została przez swego Boskiego Syna za Matkę całego rodzaju ludzkiego. Zakon Serwitów jest Jej poświęcony i pod Jej sztandarem pracował przez siedem stuleci na chwałę Kościoła i wiary, i pod Jej osłoną czeka go jeszcze dalsza pełna łaski przyszłość.

Przyjmując niedawno na audiencji 400 głuchoniemych — jak donosi *Osservatore Romano* z 28 sierpnia b. r. — porównał Ojciec św. w swojem przemówieniu głuchotę cielesną a duchową. Pierwsza jest ciężkiem i godnem współczucia nieszczęściem, które jednakże dotyka tylko ciało, duszę natomiast nietylko pozostawia nieuszkodzoną, ale o ile przyjmuje ona nieszczęście to z poddaniem i ofiarnie, doprowadzić może na wzniosłe i niebiańskie wyżyny. Przeciwnie zaś te dusze, które głuche są na słowo Boże i wezwania łaski Bożej i które nie garną się do modlitwy, są naprawdę godne litości, wykluczają się one bowiem same ze społeczności tych, którzy współpracują gorliwie nad swojem wiecznem zbawieniem.

Dnia 7-ego września odprawił Ojciec św. Mszę św. u św. Piotra, za

Rozkrzewianie Wiary. Blisko 50.000 osób, wśród których było 25.000 pielgrzymów, 7.000 członków włoskiej straży przedniej i 2.000 dziewcząt związków faszystowskich, wzięło udział w nabożeństwie, które odbyło się bez szczególnych uroczystości.

STATYSTYKA MISYJNA Z CHIN.

Chiński Rocznik na rok 1933 (*China Year Book* 1933), jak donosi *The Tablet*, zamieścił artykuł o dwudziestu siedmiu kolumnach i tablicę statystyczną o katolickiej działalności misyjnej, dotychczas prawie zupełnie pomijanej. Autorem tego artykułu jest ks. Paschal M. d'Elia, jezuita z Siccawei, który pisze: „Ścisłe badanie, jakie przeprowadziliśmy osobiście wśród wszystkich kierowników katolickich misyj w Chinach, wykazało, że w ciągu 1912—1932 lat, poza wielką ilością katolików chińskich, którzy tak często wiele cierpieć muszą, czterdziestu siedmiu misjonarzy katolickich zostało zabitych (należy do nich dodać jeszcze ks. Stimpfla, Tyrolczyka, zabitego w marcu 1933 roku w prowincji Hunan w Yungchow) przez komunistów, bandytów i innych przestępców, a 320 zostało przez nich uwięzionych na przeciąg czasu sięgający od kilku godzin do trzech lat. Posiadamy zebrane wszystkie ich nazwiska, daty ich śmierci i fotografje wielu z nich, i mamy nadzieję, że staną się one wkrótce przedmiotem specjalnego wydawnictwa pod tytułem „The Witnesses of Christ in China" (Chrystus w Chinach).

Wszystkie te ofiary swej wiary są uszeregowane odpowiednio do czasu, godności, narodowości, zakonu i misji, do jakiej należały w chwili swego uwięzienia lub śmierci. W 1930 roku 77 misjonarzy zostało uwięzionych, a w 1929 roku było 11 zabitych. Te dwa lata były najcięższemi latami dla współczesnych misjonarzy chińskich. Wiele wśród nich było kapłanów (204 uwięzionych i 39 zabitych), inni zaś byli wikarjuszami lub prefektami apostolskimi (dziewięciu uwięzionych i czterech zabitych), misjonarzami lub zakonnikami (pięciu uwięzionych), seminarzystami (28 uwięzionych i 4 zabitych), braciszkami zakonnymi (dziewięciu uwięzionych), zakonnicami (65 uwięzionych). Co się tyczy narodowości, największy procent uwięzionych i zabitych stanowią Chińczycy (105 uwięzionych i 17 zabitych), później Włosi, których uwięziono 52, oraz Belgijczycy, których zabito 10. Chińskie duchowieństwo świeckie stanowi największy procent uwięzionych (89) i zabitych (16), świadczy to wspaniale o heroizmie krajowego Kościoła, który zajmuje drugie miejsce na dziewięć w tej martyrologji. Najwięcej uwięzionych było w misji Hanchung (29), zaś zabitych w misji Ichang (7), słusznie nazwanej „Misją krwi".

Wydawcy nie katolickiego przeglądu „The International Review of Missions" (Międzynarodowy przegląd misyjny—r. 1932, str. 379), po dokładnem zbadaniu katolickich misyj światowych, wypowiadają następujące uwagi: „Ze zbadania rzymsko-katolickich misyj wypływa jedna jasna i wyraźna nauka dla niekatolickich wyznań, a mianowicie niezmierna korzyść

i wartość, wynikająca z jednolitego organizmu pozostającego pod kierownictwem jednej głowy", z posiadania „jedności, która ogarnia i rozwiązuje wszelkie różnice i trudności i uzdalnia Kościół do prowadzenia polityki światowej na całym jednolitym swoim froncie". Odnosi się to szczególnie — dodaje ks. D'Elia — do katolickiego Kościoła w Chinach. Przynosi on Chińczykowi jednolite posłannictwo, posłannictwo Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, jedną naukę chrześcijańską i jedno życie Chrystusowe. Drobne ziarnko gorczyczne, posiane niewiadomo ściśle kiedy, ale napewne bardzo wcześnie w tym kraju, a następnie zasadzone znowu przez dzieci św. Franciszka w średnich wiekach, i ponownie przesadzone przez Braci św. Franciszka Ksawerego, podlewane łzami, potem i krwią setek i tysięcy misjonarzy przybyłych ze wszystkich stron świata, zapuściło już silne korzenie w ziemi chińskiej i rozwinie się w najbliższej przyszłości we wspaniałe drzewo. Z korzeniami ściśle złączonemi z wiecznym Rzymem, skąd czerpią one sok konieczny do życia, gałęzie tego drzewa rozciągną się powoli do najdalszych krańców tego olbrzymiego kraju. Kraj ten pogański, przez wielką liczbę wieków, dzięki Kościołowi katolickiemu, uległ już wielkiej przemianie myśli, nawróceni bowiem, a przez nich cały ogół ludności chińskiej, podniesiony został do wyższego poziomu moralnego i religijnego życia. Kościół uczynił bardzo wiele dla rozwoju wychowania, a również bardzo wiele w dziedzinie opieki nad chorymi, sierotami, bezdomnemi dziećmi i starcami. Niewątpliwie jeszcze o wiele więcej byłoby można dokonać, gdyby można było rozporządzać większą ilością ludzi i środków, gdyby Kościół katolicki w Chinach mógł cieszyć się większym spokojem i większą wolnością. Niemniej jednak świta na horyzoncie nadzieja, że stanie się on wkrótce kwitnącym członkiem jednego, świętego, katolickiego, apostolskiego Kościoła. Kościół ten, w dalszej czy bliższej przyszłości, Bóg jeden wie o tem, stanie się kościołem chińskim w Chinach, nie w tem znaczeniu, by miał zerwać węzły łączące go z całym światem katolickim, a zwłaszcza z ogniskiem jedności katolicyzmu, Rzymem — co pociągnęłoby jego zupełną zagładę—ale w tem samem znaczeniu w jakiem jest Kościół francuski we Francji, a włoski we Włoszech, będzie mógł Kościół chiński żyć swojem własnem życiem, posiadając na wszystkich stopniach własną krajową hierarchję. Przedewszystkiem jednak, Kościół ten będzie katolickim, jeden tą samą wiarą, jeden udzielaniem tych samych sakramentów, jeden tem samem posłuszeństwem temu samemu najwyższemu autorytetowi, zastępcy Chrystusa na ziemi, „słodkiemu Chrystusowi na ziemi" „dolce Christo in terra", według pełnych zapału słów św. Katarzyny ze Sieny.

Z PÓŁNOCNEJ AMERYKI. W Nowym Yorku dokonało się godne uwagi nawrócenie na katolicyzm, donosi *Schönere Zukunft*. Mianowicie znany ze swych kazań przez radjo ks. Dr. Fulton J. Sheen, przyjął do Kościoła katolickiego przewodniczącego południowego republikańskiego narodowego komitetu, Horacego A. Manna wraz z żoną. Kapitan Mann w roku 1928 prowadził gwałtowną, na anti-kościelnych motywach opartą, kampanję wyborczą przeciwko katolickiemu kandydatowi na prezydenta, A. Smithowi. Prezydent A. Smith nadesłał swemu dawnemu przeciwnikowi z okazji jego nawrócenia serdeczny telegram gratulacyjny.

TYDZIEŃ SPOŁECZNY KATOLIKÓW FRANCUSKICH W REIMS.

Tylko bezpośredni udział w francuskich tygodniach społecznych może dać dokładne pojęcie o ich znaczeniu i doniosłości — pisze korespondent *Osservatore Romano*. — Odrodzenie ducha katolickiego we Francji jest niezmiernie pocieszającym faktem w współczesnej, pełnej zamętu, epoce światowego kryzysu. Zauważyć można obecnie we Francji wielką różnorodność i mnogość pięknych dzieł katolickich, a katolicy francuscy wykazują często cudowną wprost hojność i ofiarność dla spraw religijnych. Wpływy katolików francuskich zaczynają też przenikać nawet, choć nie bezpośrednio, ale niemniej skutecznie, w różne środowiska sobie przeciwne, naprzykład w lewicowe koła polityczne. Do najbardziej owocnych dzieł katolików francuskich należą niewątpliwie katolickie Tygodnie społeczne. Wielki wpływ tych Tygodni społecznych na publiczne życie Francji wyjaśnić można doskonałością ich organizacji. Łączą one głęboką pobożność i wzniosłość obrzędów religijnych z wysokim poziomem umysłowym obrad i referatów.

Zadaniem 25-ego Tygodnia społecznego w Reims, który rozpoczął się 24 lipca b. r., było szczegółowe rozpatrzenie i rozważanie następującego doniosłego zagadnienia: „Społeczność polityczna a myśl chrześcijańska". Jak wyraził się bowiem prezes Tygodni, E. Duthoit: „nigdy jeszcze społeczność polityczna nie odczuwała tak bardzo potrzeby myśli chrześcijańskiej". Zarówno bowiem stary jak i nowy świat wyczerpał obecnie jakoby treść obietnic, poczynionych ludzkości w imię wolności, nauki i postępu. Wyłączne dążenie ostatnich pokoleń do bogactw, swobody, przyjemności i wygód doprowadziło do obecnego zamieszania, podważającego podstawy współczesnych państw. Wśród umysłów nie chcących ulec ogólnemu prądowi bezwładu, wiele zwraca się do Kościoła jako do strażnika tradycji i myśli chrześcijańskiej. Z tej tradycji, a przedewszystkiem z nauk ostatnich Papieży, Leona XIII i Piusa XI, czerpią francuskie Tygodnie społeczne swoje światło. Prawda, wypływająca z tych nauk, głosi prymat człowieka w polityce, czyli uznaje, że polityka ma służyć osobie ludzkiej. Należy przypomnieć, jak bardzo pozytywizm naturalistyczny zaciemniał tę prawdę, chcąc uczynić z polityki jakąś naukę czysto fizyczną, nie podlegającą prawom moralności i zapoznającą wszelkie prawa osoby ludzkiej. Wyjaśnieniem tych zasadniczych prawd zajął się ostatni Tydzień społeczny we Francji, przyczyniając się poważnie do oświecenia umysłów i wzmocnienia woli.

Tydzień społeczny przy licznym udziale dostojników Kościoła, rozpoczął się jak w latach ubiegłych uroczystą Mszą św. ku czci Ducha św. w katedrze w Reims, odprawioną przez Mgr. Neveux. Kazanie wygłosił arcybiskup Reims, Mons. Suhard, podkreślając doniosłe znaczenie Tygodni, stanowiących jakoby twierdzę ducha i wiary. W zebraniu inauguracyjnem, któremu przewodniczył Mgr. Suhard, wzięło udział około 1.500 osób, wśród których znajdowali się przedstawiciele 21 krajów, a mianowicie Belgji, Włoch, Szwajcarji, Austrji, Węgier, Hiszpanji, Polski, Irlandji, Kanady, i in. oraz wiele znakomitych osób ze świata intelektualnego. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes Tygodnia, E. Duthoit; mówił o polityce, jako o sztuce doczesnego rządzenia społeczeństwami ludzkiemi. Zaznaczył

on, że obecnie społeczeństwa znajdują się w trudnem i poważnem położeniu, za które odpowiedzialność ponoszą w przeważnej mierze prądy polityczne. Zło obecne wypływa z faktu, że świat oddalił się od polityki, służącej osobie ludzkiej. Instytucje państwowe — ciągnął mówca — nie istnieją same dla siebie, ale tylko dla ogólnego dobra. Należy więc powrócić do tej zasady, że państwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla państwa, że nie stanowi ono celu, ale tylko środek, i zadaniem jego jest zapewnienie swoim obywatelom odpowiednich dóbr doczesnych. Zasady chrześcijańskie czynią politykę bardziej ludzką, zacieśniając bowiem węzły pomiędzy ludźmi, nadają zarazem istytucjom społecznym większą zwartość i trwałość. Chrześcijanie, czując się członkami jednej rodziny i dziećmi jednego Ojca, wprowadzają do polityki pierwiastki zarazem chrześcijańskie i ludzkie, nic bowiem nie jest i bardziej ludzkiem i boskiem jak miłość. Zebrani wysłuchawszy w skupieniu przemówienia E. Duthoit, urządzili mu gorącą owację.

Drugi referat w poniedziałek, pierwszy dzień kongresu, wygłosił prof. Hours, omawiając rozwój społeczności politycznej we Francji w czasach nowożytnych, zaznaczając, że tylko podporządkowanie interesów prywatnych dobru ogólnemu może ocalić państwo współczesne od zagłady. Przyszłość państwa zależy więc od wychowania obywateli. Prelegent zakończył swoje przemówienie wezwaniem katolików do wielkiego dzieła wychowawczego w społeczności politycznej, w której szerzyć należy idee miłości chrześcijańskiej.

Po odczycie prof. Vialatoux, wykazującym szkody wyrządzone przez materjalizm i determinizm w życiu intelektualnem XIX wieku, a częściowo i w polityce, nie może bowiem ostać się polityka, pozbawiona zmysłu moralnego i metafizycznego, odbyło się w poniedziałek wieczór wspaniałe nabożeństwo w starożytnej katedrze, w którem uczestniczyły oprócz uczestników Tygodnia, tłumy ludności. Wikarjusz generalny, Mons. Camus, odczytał list nadesłany przez kardynała Pacelli od Ojca św., a arcybiskup Suhard wygłosił wspaniałe przemówienie, rozwijając hasło Piusa XI „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“. W pierwszy dzień kongresu arcybiskup Suhard wysłał w imieniu Tygodnia telegram do sekretarza Jego Świątobliwości z wyrazami hołdu i zapewnieniem wierności jego wskazówkom i naukom.

Następne dnie Tygodnia wypełniły uroczyste zebrania, zwiedzanie starożytnych zabytków miasta Reims przez cudzoziemców, oraz liczne referaty, wygłaszane przez najwybitniejszych przedstawicieli świata naukowego, rozpatrujących w sposób głęboki i wymowny najważniejsze problemy polityczne i społeczne doby obecnej. Wśród najpiękniejszych i najbardziej zajmujących przemówień wymienić należy: wykład prof. Prelot, jednego z najświetniejszych mówców młodego pokolenia katolików, o „Potędze opinji“, następnie wykład prof. Valensin, dawnego profesora wydziału teologicznego w Ljonie „Prymat człowieka w polityce”, który podkreślał, że wiedza polityczna, na to by mogła być pożyteczną dla narodu, musi być zarazem wiedzą moralną, opartą na sprawiedliwości, a akcja polityczna, która jest realizacją praktyczną tej wiedzy, musi być opartą na poszanowaniu godności ludzkiej, gdy bowiem stawia państwo jako swój cel osta-

teczny, prowadzi tylko do nieszczęść i konfliktów. Uczony dominikanin, ks. Delos, mówił o solidarności, jako podstawie społeczności politycznej. Z inicjatywy związku „Ad lucem" mającego na celu braterstwo ras, i uniwersyteckich związków misyjnych, urządzoną została z okazji Tygodnia zajmująca wystawa misyjna, której pawilony były licznie zwiedzane przez uczestników Tygodnia.

Z najważniejszych referatów wygłoszonych w trzeci dzień Tygodnia, wymienić należy przemówienie prof. Reglade z wydziału prawa uniwersytetu w Bordeaux, o suwerenności państwa, w którem poddawszy ścisłej analizie socjologicznej i prawnej pojęcie państwa, mówca zbadał w świetle nauki Kościoła i encyklik papieskich granice moralne i prawne, jakie sprawiedliwość nakłada suwerenności państwowej. Po referacie tym kardynał Liénart, biskup z Lille, wyraził słowa serdecznego uznania dla organizatorów kongresu i mówców. „Tygodnie społeczne — powiedział kardynał — stały się wyrazem myśli chrześcijańskiej i stanowią ważną część życia katolickiego".

W czwarty dzień Tygodnia rano o 8-ej godzinie kardynał Liénart odprawił uroczystą Mszę św. na intencję pokoju, a Mons. Feltin, arcybiskup z Sens, w kazaniu swem wykazał, w jaki sposób uczucia patrjotyczne i duch międzynarodowy znajdują pełną harmonję w nauce chrześcijańskiej. W ciągu tej Mszy św. uczestnicy Tygodnia przyjęli wspólnie Komunję św.

W czwartek wygłoszono następujące najważniejsze referaty: p. Deslandres, docent wydziału prawa w Dijon, mówił o problemie konstytucyjnym, a ks. prof. Garrigou Lagrange, o współpracy ekonomicznej w państwie, wykazując konieczność harmonijnej współpracy inicjatyw prywatnych z państwem. Bardzo piękny wykład: „Kościół i państwa" wygłosił Mgr. Paulot, wikarjusz generalny Reims, przypominając, że w dziedzinie polityki chrześcijańskiej obie te władze, kościelna i świecka, winny zgodnie i pokojowo współdziałać. Przypomniał również, że formy rządów i partje polityczne są obojętne dla Kościoła, o ile nie naruszają praw sumienia.

W piątek wieczór w kościele św. Remigjusza odbyło się dla uczestników Tygodnia rozmyślanie pod kierownictwem kanonika Thellier de Poncheville. Wezwał on zgromadzonych do rozmyślania o niebezpieczeństwach, zagrażających współczesnemu społeczeństwu, a mianowicie tyranji kolektywnej i anarchji indywidualnej i o Przenajświętszej Hostji, jako jedynym ratunku na wszelkie nieszczęścia i klęski społeczne.

Ostatnie zebrania 25-ego Tygodnia społecznego katolików francuskich zaszczycili swą obecnością kardynał Verdier, arcybiskup Paryża i nuncjusz apostolski Mons. Maglione, podkreślając swojem przybyciem doniosłość tego rodzaju zgromadzeń i studjów. Z ostatnich najważniejszych referatów wymienić należy wykład prof. Guitton z Moulins o polityce wychowawczej, który podkreślił konieczność ożywienia współczesnego wychowania publicznego duchem chrześcijańskim. Prelegent zakończył swój wykład przedstawieniem planu współpracy pomiędzy państwem a Kościołem w dziedzinie wychowania. Bardzo zajmującym był również wykład prof. Gaud, z uniwersytetu katolickiego w Lille, o moralności publicznej, przeciwstawiając różnorodności poglądów i zwyczajów, niezłomne granice moralności katolickiej. Jeden z ostatnich referatów wygłosił poseł Boissard, który wy-

kazał, że stosunki pomiędzy państwem a jego urzędnikami winny być oparte na autorytecie i współpracy. Wielkie zainteresowanie wzbudził również wykład dr. Biot, o zasadach polityki zdrowia publicznego. W piątek wieczór odbyło się ostatnie wspaniałe zebranie towarzyskie dla uczestników Tygodnia w cyrku miejskim miasta Reims, pod przewodnictwem arcybiskupa Reims, Mgr. Suhard. Wśród zajmujących przemówień wygłoszonych na tem zebraniu wymienić należy przemówienie adwokata Tourreta o współczesnych wysiłkach myśli katolickiej na terenie międzynarodowym i przemówienie ks. Guitton, który nakreślił piękną sylwetkę Leona Harmel, poprzednika i zwiastuna Akcji katolickiej.

W ostatni dzień Tygodnia, w sobotę, kanonik Masure przypomniał bardzo wymownie zasady, jakie winny regulować stosunki pomiędzy państwem a rodziną, przytaczając słowa Leona XIII, że „rodzinie, będącej społecznością domową, małą, lecz rzeczywistą i dawniejszą od społeczności politycznej, przyznać należy pewne prawa i obowiązki zupełnie różne od praw i obowiązków państwa". P. Zamański, prezes związków zawodowych, wykazał stale wzrastający autorytet organizacyj syndykalnych w państwie, w zajmującym wykładzie: „Stanowisko związków zawodowych w państwie". Ostatnim referatem Tygodnia był wykład p. Coirard, który omówił stanowisko władz gminnych i samorządowych w życiu politycznem.

Prezes E. Duthoit dokonał zamknięcia prac tak owocnie spędzonego Tygodnia, streszczając w całym szeregu punktów wszystkie wnioski i orzeczenia obrad Tygodnia w Reims. Oto kilka najważniejszych: Polityka nie może się odłączyć od myśli chrześcijańskiej, bez zatracenia własnego celu, którym jest wspólne dobro ogółu ludzi, żyjących w społeczności. Wykazują to wszystkie obecne przemiany i przeobrażenia polityczne, zachodzące w różnych krajach. Nauka katolicka o prymacie człowieka w polityce wykazuje wyraźnie, że wiedza polityczna jest wiedzą moralną i praktyczną, i państwo nie stanowi dla niej tylko przedmiotu poznania, ale przedmiot, który należy dostosować odpowiednio do potrzeb ludzkich. Pomiędzy państwem, mającem na celu dobro doczesne osoby ludzkiej, a Kościołem, zapewniającym jej dobra ostateczne, winna panować harmonja i zgodna współpraca. Również owocna współpraca winna zastąpić konflikt, istniejący pomiędzy władzą państwową a władzą rodzinną.

Tydzień w Reims zakończył się uroczystem nabożeństwem w katedrze, gdzie po odśpiewaniu *Te Deum* arcybiskup Suhard udzielił niezmiernie licznie zgromadzonym uczestnikom Tygodnia błogosławieństwa.

W roku przyszłym Tydzień społeczny katolików francuskich odbędzie się w Nicei.